

Ciężkie zadania armii włoskiej W wojnie z Abisynią

Oświadczenie dowódcy wojsk negusa

Paryski dziennik „Le Temps” zamieścił w tych dniach artykuł swego specjalnego korespondenta z Erytrei, który na podstawie włoskich źródeł zestawia siły Włoch i Abisyni. Jeżeli rozpoznać zostanie akcja zbrojna — pisze korespondent wspomnianego pisma — nie ulega wątpliwości, że wojna w Afryce wschodniej będzie największą z dotychczasowych wojen kolonialnych. W ciągu dwóch, trzech tygodni, armia, na której czele stoi generał de Bono, liczyć będzie 200 — 220 tysięcy żołnierzy, oprócz 30 tysięcy robotników, którzy prawdopodobnie zostaną zmilitaryzowani. Innymi słowy — 250 tysięcy Włochów stanie przeciw 500 tysiącom Etyjopów, którymi, według włoskich obliczeń dysponować może władca abisyński.

Dla potrzeb włoskiej intendentury skoncentrowano w Afryce Wschodniej 50 — 60 tysięcy mularów, osłów, koni i wielbłądów oraz 3.500 wielkich i małych samochodów ciężarowych. Uzbrojenie wojsk włoskich ściśle dostosowane do klimatu i warunków miejscowych. Szybkie czołgi odznaczają się siłą i zdolnością manewrowania. Ich załoga składa się z 2 ludzi obsługujących dwa karabiny maszynowe. W ciągu godziny przebiec one mogą 40 km. Maszyny te z łatwością przezwyciężają wszystkie przeszkody, jak skały, drzewa, przykopy, górskie potoki. Artylerja składa się z górskich baterii i moździerzy o kalibrze 65 — 75 mm. Armaty te ciągnięte są przez mule.

Ten gatunek broni wybrany został ze względu na teren. Ciężka artylerja wyposażona jest w działła 105, 120 i 149 mm. Używane będą prawdopodobnie na początku akcji. Postępowanie artylerji zależy od tempa budowy dróg.

Mapy terenowe, jakie posiada armia włoska, są tylko ogólne. Wiadomo, że są mało ścisłe. Zresztą na mapach tych roi się od napisów, jak: „teren dotąd nie zbadany”, „teren trudny do przekroczenia” i t. p. Wielką pomocą służyć musi lotnictwo, które swymi lotami wywiadowczymi musi uzupełnić skąpe wiadomości kartograficzne włoskiego sztabu generalnego.

Jak Włosi przedstawiają sobie stan armii abisyńskiej? Ich zdaniem nie można mówić o armii regularnej, na której czele stałby jeden dowódca. W Abisynii wprawdzie istnieją cztery chorągwie cesarskiej gwardii i cztery eksadrony jazdy w Addis Abebie, jak również chorągwie piechoty w różnych ośrodkach kraju, oddziały kulomiotów, grupa czołgów, nawet oddziały przeciwlotnicze i przeciwczołgowe, wyposażone w kulomioty i działa szwajcarskiej marki. Włosi jednak przypuszczają, że spotykają się z nieorganizowaną masą z poszczególnymi rasami (naczelnymi poszczególnych plemion) na czele.

Według włoskich wiadomości Abisynja nie posiada żadnej artylerji, a żołnierze obsługujący kulomioty, nie są należycie wyszkoleni. Tuzin samolotów, jakimi rozporządza Abisynja, można użyć tylko do lotów wywiadowczych. Karabiny, klóremi uzbrojeni są żołnierze abisyńscy, są najrozmaitszego kalibru.

Korespondent pisma francuskiego jednak zaznacza, że pomimo wszelkie braki armii abisyńskiej, wojna wymagać będzie wielkiego napięcia ze strony Włoch, tembardziej, że mężność

odwaga abisyńskich żołnierzy jest powszechnie znana. Wiadomości korespondenta „Le Temps” uzupełnia korespondent „Petit Parisien”, który uzyskał wywiad z Wehib — paszą, znanym z obrony Dardanelli przed wojskami francuskimi i angielskimi. Wehib — pasza oświadczył, że Włosi, chociażby mieli pół miliona żołnierzy, nie mogą dotrzeć do Addis Abeby, Harary lub nawet Dżibuti, ponieważ zginęliby z pragnienia. Już obecnie Włosi do woźą wodę do Erytrei z Włoch, chociaż cały rok mieli czas przygotować się do wojny. Dowódca armii abisyńskiej twierdzi, że „Włochów pokona woda”. Oprócz tego, zdaniem Wehib — paszy, Włosi nie mają podostatków ani żywej siły, ani pieniędzy.

Instuktorów wojskowych różnych narodowości charakteryzuje dowódca następująco: „Niemiec ki oficer jest instruktorem dla wojsk pieszych. Tam, gdzie trzeba wypracować szczegółowy plan, — moi niemieccy przyjaciele są nie do zastąpienia. Dla artylerji najlepiej nadają się Francuzi; ci są jedyni, jeżeli chodzi o strzelanie. Anglicy są mistrzami w budowie fortyfikacji.

O ile chodzi o przyszłą wojnę, Włosi, zdaniem Wehib — paszy, zmuszeni będą prowadzić wojnę manewrową, o ile zależeć im będzie na tem, aby coś osiągnąć.

Na zakończenie naczelnego dowódcy armii abisyńskiej powiedział do dziennikarza francuskiego: „O ile odwiedzi mnie pan w moim głównym namiocie, w chwili, kiedy prowadzić będziemy wojnę, proszę nie zapomnieć zabrać ze sobą zapas lekarstw, bowiem może pan pić tylko niefiltrowaną wodę i zachoruje pan na malarję. Filtr może pan mieć z sobą, ale pragnienie pańskie będzie tak wielkie, że brak panu będzie cierpliwości, zanim woda będzie zfiltrowana. Tak samo będzie i z Włochami. Woda, zapewniłam pana, jest głównym naszym sojusznikiem.

O ile chodzi o przyszłą wojnę, Włosi, zdaniem Wehib — paszy, zmuszeni będą prowadzić wojnę manewrową, o ile zależeć im będzie na tem, aby coś osiągnąć.

Na zakończenie naczelnego dowódcy armii abisyńskiej powiedział do dziennikarza francuskiego: „O ile odwiedzi mnie pan w moim głównym namiocie, w chwili, kiedy prowadzić będziemy wojnę, proszę nie zapomnieć zabrać ze sobą zapas lekarstw, bowiem może pan pić tylko niefiltrowaną wodę i zachoruje pan na malarję. Filtr może pan mieć z sobą, ale pragnienie pańskie będzie tak wielkie, że brak panu będzie cierpliwości, zanim woda będzie zfiltrowana. Tak samo będzie i z Włochami. Woda, zapewniłam pana, jest głównym naszym sojusznikiem.

O ile chodzi o przyszłą wojnę, Włosi, zdaniem Wehib — paszy, zmuszeni będą prowadzić wojnę manewrową, o ile zależeć im będzie na tem, aby coś osiągnąć.

Na zakończenie naczelnego dowódcy armii abisyńskiej powiedział do dziennikarza francuskiego: „O ile odwiedzi mnie pan w moim głównym namiocie, w chwili, kiedy prowadzić będziemy wojnę, proszę nie zapomnieć zabrać ze sobą zapas lekarstw, bowiem może pan pić tylko niefiltrowaną wodę i zachoruje pan na malarję. Filtr może pan mieć z sobą, ale pragnienie pańskie będzie tak wielkie, że brak panu będzie cierpliwości, zanim woda będzie zfiltrowana. Tak samo będzie i z Włochami. Woda, zapewniłam pana, jest głównym naszym sojusznikiem.



Niedobre wróżby

Po wielu perswazjach udało się pannie Geni nakłonić starającego się o jej rękę pana Augusta, aby z nią poszedł do znanej okultystki Eufemji Kaszmiro (Solec 2).

— Skąd taka baba może coś wiedzieć — opierał się jeszcze w drodze pan August. — Natrąluje nam za te 2 złote co jej ślina na język przyniesie. Nie wierzę w te brednie.

— Ja też nie wierzę — tłumaczyła się panna Genia, — ale to w każdym razie ciekawe.

Pani Kaszmiro nie chciała przyjąć ich razem. Pan August musiał długo czekać w przyległym pokoju, słuchając miłego szczebiotu kanarka.

Po nieskończeniu długiej sjeście wyszła panna Genia z wypiekami na twarzy.

— Proszę, teraz na pana kolej — rzekła tonem, który zaniepokoił pana Augusta.

Wszedł jednak, usiadł przed panią Kaszmiro i zdjął karty na trzy kupki do siebie.

— Kobieta, na której panu zależy — rozpoczęła okultystka, spoglądając na niego znad okularów — blondynka, niewysoka... hm... tak, ale ona pana nie kocha. Koło niej kręci się brunet z wąskiem — mówiła pokazując na waleta z wąsikiem. — Jej serce jest przy nim, wojskowy... Za tydzień będzie pan miał sprawę z policją i z belizną, będzie pana też kłuło w boku, ale samo przejdzie.

Jur.

Sw. Biurokracy w Estoni

Zarząd miasta Valk w Estonii postanowił w tym roku, że wszystkie wydatki reżni miejskiej wy-

magają każdorazowo uprzedniego zatwierdzenia przez magistrat. Rezultatem tego była taka oto korespondencja:

9 sierpnia 1935 r. Nr. 94. Do Zarządu Miasta. Stosownie do postanowienia Zarządu Miasta z dnia 6.8.1935 r. proszę magistrat o zwolnienie na umycie podłóg w kantorze Rzeźni Miejskiej w dniu 10 sierpnia b. r. Dyrektor Rzeźni.

9 sierpnia 1935 r. Nr. 95. Stosownie do postanowienia Zarządu Miasta proszę o udzielenie pozwolenia na kupno jednego znaczka pocztowego za 10 centów na opłatę pocztową za wysłanie jednego urzędowego pisma. Dyrektor Rzeźni.

9 sierpnia 1935 r. Nr. 1292/93. Do Dyrektora Rzeźni Miejskiej. Magistrat zawiadamia, że nie znajduje przeszkód dla uczynienia wydatków, wymienionych w Pana piśmie Nr. 94 i 95 z dnia 9 sierpnia 1935 r. Wiceprezydent Miasta.

10 sierpnia 1935 r. Nr. 99. Do Zarządu Miasta. Stosownie do pisma Nr. 1292/93 z 9 sierpnia b. r. proszę o zatwierdzenie i zwolnienie na wypłatę załączonego rachunku za kupno jednego 10-centowego znaczka pocztowego. Uwaga: znaczek pocztowy byłem zmuszony kupić w wędliniarstwie, ponieważ urząd pocztowy za kupno znaczka nie wydaje potrzebny rachunek ani pokwitowania. Dyrektor Rzeźni Miejskiej.

Sporo jednak czasu upłynęło, zanim wreszcie Zarząd Miejski zdecydował się znieść swe niedorzeczne postanowienie. (Vaba Maa). Podobny objaw biurokracji jest tem ciekawszy, że wogóle na biurokrację w Estonii uskarżać się specjalnie niema powodów.

(C. d. n.).

FRANCIS DE CROISSET

35)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Wszedł Li i boy wnosząc przybory do herbaty.

— Pocztą dla pani.

Gazety, rachunek, Nagle Audrey wydała okrzyk: znaczek pocztowy z Calais, pismo Krystyny Turpin. Patrzyła z najwyższym rozczuleniem na lilijową kopertę, zaciła się na list.

— Moje kochane dziecko!

Twoja śliczna kolorowa pocztówka ogromnie mi się podobała. Doszła do mnie po dwóch miesiącach i z niej dowiedziałam się o twoim adresie. Chwytałem za pióro, chcąc ci natychmiast odpowiedzieć, ale mój list przebiegł przez wiele południków, nim dojdzie do celu, po pięćdziesięciu trzech dniach. Pomimo tego co twierdził ś. p. Baudelaire, że świat jest mały! Calais stało się bardzo smutne bez ciebie i codziennie żałuję, żeś wychodziła. Panie Tramon odczuwają to również, choć może mniej serdecznie, niż ja. Twój wyjazd nazywają „fuga”, daje się odczuć w tem zdaniu stronnictwo i rozgorzalenie. Co powiesz na to niegramatyczne określenie? W składni, tak jak i w życiu, zawziętość jest złym doradcą.

Zabawi cię, pewnie wiadomość, że twoją posadę objął prostru pan Brugge, żona właściciela sklepu kolonialnego, ta, która kiedyś wieczorem rozmawiała z tobą w kinie i tak cię zabawiła swoją angielszczyzną. Mówi, że jest pochodzenia amerykańskiego pod pretekstem, że chodziła na kursy Berlitz’a, tem niemniej, panie Tramon są z niej zadowolone, „jak się niema co się lubi, to się lubi co się ma”.

Spotkałam obie panny Tramon u pani Van der

Houwen, zacnej małżonki konsula holenderskiego, która wydawszy na świat temu trzy miesiące bliźnięta, znów się znajduje w odmiennym stanie. Co za przykład dla naszych młodych Francuzek!

Napisz mi coś o swoim nęgu. Powiedz mi o demnie, że los mu się bardzo usmiechnął. Korzystajcie oboje z miodowych miesięcy. „Ślodycz ich trwa tylko jakiś czas”, mówi piosenka; wiem coś o tem. Opowiedz mi o państwie Niebieskiego Smoka, co mówię, o Rzeczypospolitej Chińskiej; zmieniły się czasy! Jakim pięknym rzeczą musisz się przyglądać w Chinach: smoki, wielbłądy, mandaryni i małeńcy Chińczycy w śpiączastych kapeluszach, którzy tańczą podnosząc do góry paluszki.

Kochane moje dziecko! Twoja fotografia jest najpiękniejszą osobą mego saloniku, w którym zdejmuje obecnie letnie pokrowce z mebli. Księgarnia idzie jako tako, nie trzeba być zadowolonym z naszego w tych niepewnych czasach. Myślę często z niepokojem o bandytach chińskich. Czytałam niedawno w gazetach, że znów napadli na pociąg. Cóż to za poniżenie dla potomków Konfucjusza!

Czuje, że jesteś tak daleko i że cię pewnie już nigdy nie zobaczę, to okropne! Niech cię Bóg ma w swej opiece. Twoja obecność w naszym mieście była dla mnie ostatnim podarunkiem wiosny.

Posyłam ci w darze całe moje stare serce

Krystyna Turpin.

P. S. Szłam już na pocztę i spotkałam po drodze p. Balpawę, urzędnika pocztowego. Powiedział mi, że Rahajang leży nie w Chinach, lecz na archipelagu Malajskim. Za chwilę byłoby już za późno! Wybacz, że zdania o otaczających cię dziwach są trochę pozbawione sensu. Będę teraz szukała książek o półwyspie i archipelagu Malajskim.

— Kochana, stara pani Turpin. Jakże jest wzruszająca i śmieszna zarazem — myślała Audrey. — To idealne stworzenie nie jest wcale głupie, pomimo tego listu. Jak bardzo przytłumia prowincja wszelkie zdolności

umysłowe! Ta kobieta warta jest stokroć więcej, niż życie, które prowadzi. To aż dziwne, jak mi jej brakuje! Z tylu rzeczy mogłabym się jej zwierzyć! Taka jest ludzka! Za przykładem Krystyny Turpin zęgiebie się w książkach o półwyspie i archipelagu Malajskim.

Archipelag Malajski to znaczyło dla niej: Udaigor, o którym wiadomości były skąpe. Odrzuciła jeden po drugim podręczniki geograficzne i niewystarczające przewodniki turystyczne.

— Wiem sama, że leży na południowo - zachodnim wybrzeżu i posiada duże stolice.

Słowo: sultan, zwróciło jej uwagę.

— Zobaczmy co tu piszą.

„Obecny sultan, Aleksander Mahomet Selim panuje nad ludnością liczącą około ośmiuset tysięcy ludzi. 350 tysięcy Malajczyków, tyleż Chińczyków, 65.000 Hindusów. Eksport: różne towary za sumę 30 milionów, guma za sumę 39 milionów. Dochody jego pochodzą w znacznej części z cel: cztery miliony dolarów”.

— O jakież to nudna książka! Wstała i uchyliła żaluzje.

— Wydaje się zupełnie blisko — myślała patrząc na ciemny brzeg. — Należy tylko przejechać tę część zatoki. Światło jest tam jakieś inne.

Znów wróciła do książki. „Sultanat Udaigoru położony na 126 stopniu szerokości geograficznej, wspaniały pałac i park”.

Wszedł Robert Lyndstone.

— Sama jesteś? A to ślicznie! Będziemy mogli pomówić o naszym weekend - ślicze. Przyjedziesz, prawda?

— Tak, ale bez męża.

— Co za okropne nieszczęście!

Nie mogła się powstrzymać od śmiechu.

— Ustalimy pewne fakty — mówił Robert — wu-fordowie...

— Naprawdę przyjadą? — przerwała mu Audrey.

— Owszem, ale swoim przemysłem. Czy jesteś w stanie wstać o szóstej?

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „dobreńch” liczy-się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-tv i wyjaśnienia cyfrą (K). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.